

Damian Włodzimierz Makuch

Uniwersytet Warszawski

ZALETY KULTUROWEJ TEORII GATUNKU W PRACY HISTORYKA LITERATURY NA PRZYKŁADZIE POLSKIEJ FANTASTYKI NAUKOWEJ DRUGIEJ POŁOWY XIX WIEKU

Stefania Skwarczyńska w połowie lat sześćdziesiątych pisała optymistycznie, że związek między genologią a badaniami historyka literatury jest „ściśły, naturalny i korzystny dla osiągnięć badawczych w obu tych gałęziach literaturoznawstwa” [Skwarczyńska 1965: 9]. Wybitna polska teoretyczka, która pozostaje wciąż aktualnym autorytetem w sprawach gatunków literackich¹, wyjaśniała dalej:

[...] dzięki badaniom historyczno-literackim genologia otrzymuje dla swej bazy materiałowej nie „teksty same w sobie”, teksty oderwane od fali życia, w której powstały, w której zajęły pewne określone miejsce i na którą wywarły wpływ, lecz jednostkowe twory językowe o zdecydowanym społeczno-historycznym obliczu [...]. Ale i genologia służy badaniom historyczno-literackim przede wszystkim dorobkiem swoich pojęć genologicznych i nazw w funkcji terminów literackich. Ponadto jednak oddaje im do dyspozycji typ sobie właściwych powiązań i zestawień w obrębie materiału literackiego [...] [Skwarczyńska 1965: 9–10].

Według Skwarczyńskiej historia literatury obdarza genologię artystycznym i kulturowym kontekstem, dynamizuje ją za sprawą późnomo-

¹ Mowa o wielojęzycznym i ważnym na gruncie międzynarodowym czasopiśmie naukowym „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, założonym z inicjatywy Skwarczyńskiej, a wydanym do dziś. W 2006 roku dotychczas opublikowane w tym cyklu hasła ukazały się w *Słowniku rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska.

dernistycznego „życia”, w zamian otrzymuje zaś nie tylko stabilizującą siatkę pojęć, ale także ciągi powiązań, zapośredniczone przez tradycję konteksty, które umożliwiają studia porównawcze. Autorka przestrzega jednak, że ten symbiotyczny związek może dać niechciane potomstwo: badania uniemożliwiające scalenie pisarskiego dorobku oraz zafalszowaną (bo sztucznie wyodrębnioną) siatkę genologiczną – zwłaszcza jeśli zrezygnowano w niej z gatunków pośrednich [Skwarczyńska 1965: 11].

Wydaje się jednak, że problematycznych skutków tego mariażu dałoby się wyodrębnić znacznie więcej. Praktyka badawcza pokazuje bowiem, że historyk literatury, wkraczając na pole tradycyjnej genologii, musi uważać na liczne pułapki, poukrywane w – zdawałoby się – przejrzystym dyskursie teoretycznej dyscypliny. Jakie niebezpieczeństwa na niego czyhają i co zrobić, żeby się ich ustrzec? Na podstawie polskiej fantastyki naukowej XIX wieku w niniejszym artykule przedstawię niektóre problemy związane z tradycyjnymi odmianami genologii w badaniach literackich i sposoby ich rozwiązania postulowane przez kulturową teorię gatunku.

Z dobrodziejstwem pojęciowym genologii, którym Skwarczyńska kusi historyków, przyjmuje się całe kłopotliwe bogactwo tej dyscypliny. Dookreślenie przedmiotu badań (w tym wypadku egzemplarycznej fantastyki naukowej) przychodzi z dużym trudem chociażby z powodu obfitości definicji. W angielskiej Wikipedii zebrano ponad trzydzieści prób objaśnienia gatunku. Poczucie nadmiaru pojawiło się dosyć szybko także wśród definiujących, bo już w 1952 roku jeden z wymienionych badaczy pisał, że termin *science fiction* „means what we point to when we say it” [Wikipedia]. Co gorsza, polskie utwory Bolesława Prusa, Sygurda Wiśniowskiego, Władysława Umińskiego i Michała Bałuckiego², które na mocy intuicyjnego przedsądu chciałoby się włączyć w obręb *science fiction*, zwykle nie pasują do podanych definicji. Jak wiadomo, dopiero XIX wiek przynosi narodziny fantastyki naukowej, którym w literaturze europejskiej patronują Verne i Wells [Niewiadomski, Smuszkiewicz 1990: 282]. Dałoby się więc nieprzystawalność definicji zrzucić na karb jeszcze niespetryfikowanego wzorca, braku zakorzenionego w świadomości epoki modelu

² Analiza przeprowadzona na podstawie następujących dzieł: *Ślawa, Widziadła, Sen, Zemsta, Notatki o kompozycji Prusa, Niewidzialny, Latające drzewo* Wiśniowskiego, *W nieznanie światy, Na drugą planetę* Umińskiego, *Kraków 1950. Szkice fantastyczne* Bałuckiego. Lista ta nie pretenduje do wyczerpania tematu.

science fiction. Czy to jednak oznacza, że badacz, który w wymienionych dziełach dostrzega powtarzalność jakiegoś nowego chwytu, skazany jest na zaniechanie gatunkowych poszukiwań? Nie ma dziewiętnastowiecznej polskiej fantastyki naukowej, brakuje dobrej definicji, a może to badawcze intuicje są nietrafne? Zamiast poszukiwać odpowiedzi na te pytania, lepiej będzie poddać analizie gatunek jako taki.

Znacznie upraszczając sprawę³, można powiedzieć, że współczesna genologia wypracowała zasadniczo dwa sposoby definiowania gatunków⁴. Pierwszy (określmy go mianem *strukturalistycznego*) wywodzi się z tradycji Arystotelesa. W jego ramach gatunek istnieje jako swoisty inwariant, wzorzec, aktualizowany w indywidualnych wariantach. Aby zaliczyć jakiś tekst do danego gatunku, należy wykazać, że zawiera on pewne stałe właściwości, zgodne z definicyjnymi cechami kategoryalnymi. Granice gatunku według koncepcji strukturalistycznej są ostre, co oznacza, że konkretny utwór jest lub nie jest przykładem danego gatunku. Celem genologa jest stworzenie klasyfikacji. W tym nurcie znalazłby się np. Ryszard Handke. Za konstytutywny dla gatunku uważa on fantastyczny środek techniczny, wokół którego koncentrują się wątki fabularne utworu [Handke 1969: 9]. Jeżeli dzieło literackie aktualizuje motyw takiego wynalazku, to należy je uznać za realizację fantastyki naukowej (występowałyby tu np. niektóre utopie). Jeżeli zaś brakuje w nim technicznej innowacji – jak np. w interesującym opowiadaniu Wiśniowskiego *Latające drzewo*, w którym bohaterowie odnajdują zaginione ogniwo ewolucji – wtedy o *science fiction* mowy być nie może.

Druga, popularniejsza współcześnie, tendencja (określmy ją jako *genologię kognitywną*) opisuje prototyp gatunku czy wzorzec gatunkowy zwykle bądź jako wiązkę wystarczających cech⁵, bądź jako przykład klasycznej realizacji

³ Oczywiście, zdaję sobie sprawę z bogactwa ustaleń teoretycznych współczesnej genologii, ale w tak krótkim szkicu nie sposób przytoczyć wyczerpującego stanu badań (dla badań literackich takiego częściowego podsumowania dokonał: Romuald Cudak [2007]). Rezygnuję więc z przyglądania się kolejnym odsłonom genologicznych projektów, a zamiast tego proponuję podzielenie współczesnych badań na dwie tradycje, mając świadomość wad wynikających z uproszczenia. Dzięki temu mogę jednak wyraźnie pokazać względną nowatorskość ujęcia kulturowego.

⁴ Podobnie o problemie pisała Bożena Witosz, choć dwa modele kategoryzacji określała jako model klasyczny i prototypowy [Witosz 2005: 62–72].

⁵ Cechę rozumiem możliwie najszerzej. Większość współczesnych ustaleń genologicznych zajmuje się różnicowaniem i klasyfikowaniem parametrów, wedle których opisuje się dany

wzorca [np. Wojtak 2004: 16; Gajda 1993]. W tej sytuacji każdy utwór nie tyle przynależy do określonego gatunku, ile sytuuje się w polu jego wpływów. Poszczególne okazy, połączone genologiczną nazwą, są spokrewnione na zasadzie podobieństwa rodzinnego Wittgensteina, a ich zbiory mają nieostre granice [Witosz 2005: 58–61]. Definicja-prototyp zakłada stopniowalną przynależność do gatunku, zaś każde dzieło – jak pisała Bożena Witosz – czasem „aktualizuje równocześnie cechy kilku wzorców” [Witosz 2004: 279]. Zamiast klasyfikacji w tym nurcie tworzy się typologie. Przykładowo, do cech związanych z *science fiction* można by zaliczyć: przeniesienie akcji do przyszłości, motyw podróży w kosmos, naukową eksplikację zdarzeń itp. Utwór będzie więc tym bardziej fantastycznonaukowy, im więcej tych elementów w sobie zawrze albo im bliżej hipotetycznego lub realnego (np. powieści Wellsa czy Lema) wzorca się znajdzie.

Obie tendencje wciąż ewoluują, zjednując sobie nowych zwolenników. Pewną odmianą genologii strukturalnej będą badania wykorzystujące pojęcie architekstu Génette’a. Wzbogacono je o poststrukturalistyczne rozumienie tekstu (otwarty, sensotwórczy), co pozwoliło na dość liberalne zestawianie różnych dzieł z ich hipotetycznymi wzorcami [Génette 1992: 11–112], także w ramach tzw. *hermeneutyki gatunku* [Balbus 2000: 27]. Z kolei pewną mutacją tendencji kognitywnej są coraz popularniejsze w genologii lingwistycznej kierunki komunikacyjne [Gajda 1993: 257 i następne], przeszczepione za pośrednictwem aktów mowy na grunt literaturoznawstwa, np. przez Todorova [Balbus 2000: 23–24], oraz podejście tekstologiczne [Witosz 2005: 62–80, 99–221]. Do tego nurtu trzeba też zaliczyć próby „rozmywania” prototypu, np. przez rozbijanie wzorca gatunkowego na słabsze lub mocniejsze warianty (kanoniczny, alternacyjny i adaptacyjny), które dają, jakże kognitywne, pole gatunkowe [Wojtak 2004: 18], oraz przez mnożenie pojęć związanych z gatunkiem, które zasadzają się na stopniowaniu trudności w ocenie, czy dany tekst należy, czy nie, do danego gatunku (orto-, para- i metagatunki) [Bednarek 2013].

Pomimo tych trendów rozwojowych już od początku XX wieku nasilają się głosy, że genologia to nauka skazana na porażkę, a podział na gatunki to

gatunek. Każdy z tych parametrów chciałbym uznać właśnie za „cechę”, aby w ten sposób podkreślić, że „kulturowość” w kulturowej teorii nie jest kolejną tak rozumianą cechą gatunku [por. np. Gajda 2009: 139–140; Wojtak 2004: 16], ale jednostką zupełnie innego rzędu.

procedura nieefektywna poznawczo, zaciemniająca indywidualne i oryginalne osiągnięcia [Bartoszyński 2000: 16–17; Croce 1961: 72–74; Sendyka 2012: 264–265]. Trzeba dodać: głosy powracające w kulturze nie po raz pierwszy – normatywnej praktyce genologicznej zwykle przeciwstawiała się bowiem romantyczna reakcja [Balbus 2000: 19–22; Sendyka 2012: 264–265], i nie po raz ostatni – wystarczy wspomnieć antygenologiczne pojęcie tekstu francuskich poststrukturalistów [Balbus 2000: 23; Barthes 1992: 196–202].

Być może nie trzeba stawiać sprawy aż tak ostro. Lista zarzutów, które dałoby się wystosować pod adresem tradycyjnych genologii, rzeczywiście nie jest najkrótsza, ale też możliwe wydaje się stępienie jej krytycznej wymowy. Otwiera ją stwierdzenie, że wspomniane tendencje w niewielkim stopniu uwzględniają przemiany gatunkowe. Na początku poprzedniego stulecia Jurij Tynianow ostrzegł: „[...] niemożliwe jest podanie statycznej definicji gatunku, która obejmowałaby wszystkie jego przejawy. Gatunek się przemieszcza; jego dzieje to linia łamana, a nie prosta linia ewolucji” [Tynianow 1978: 16]. Konstatacja powraca w różnych ozdrowieńczych wariantach genologii (dynamiki gatunku, ewolucji gatunku itp.). Dla przykładu pod koniec tego samego stulecia Hayden White jedynie w historii dostrzega szansę na przełamanie impasu genologicznego, na – zauważoną przez Ralpha Cohena – odporność gatunku na teorię (*genre's resistance to theory*) [White 2003: 597 i następne].

Takie podejście w praktyce badawczej oznacza, że każda definicja musi zostać zrelatywizowana czasowo. Tylko w ten sposób dałoby się uniknąć pułapki ejdetycznej, poszukiwań gatunkowej istoty⁶. Oczywiście, problematyczna pozostaje kwestia, jak określić owe całości czasowe, w ramach których będziemy definiować gatunek. Niezależnie od odpowiedzi ważne jest, aby dany gatunek sytuować w ramach określonego układu odniesienia, do którego należy system literacki, ale również wszystkie typy wypowiedzi, gdyż – co powtarzam za Bachtinem – każda wypowiedź ma (także) charakter gatunkowy [Bachtin 1986: 186]. Ahistoryczność lub przyjmowanie perspektywy uniwersalnej uniemożliwiają wprowadzenie sensownego

⁶ Nieuchronnie jednak wpada się wtedy w sidła genologii indukcyjnej. To nieprzyjemne genologiczne położenie (między Scyllą i Charybdą) świetnie opisuje Kazimierz Bartoszyński [2000: 9 i następne].

układu odniesienia, poszerzają zbiór potencjalnych tekstów *ad infinitum*, nie licząc się z historyczną zmianą [Bartoszyński 2000: 11]. Analogiczną argumentację można przeprowadzić dla zróżnicowania kulturowego – nikt nie ma chyba wątpliwości, że japoński horror jest czymś zgoła odmiennym od horroru po polsku.

Wykluczenie lub unikanie perspektywy historycznej zazwyczaj skutkuje esencjalizmem. Nawet w przypadku definicji prototypowych zakłada się przecież istnienie jakichś cech centralnych, silniejszych. A przecież pojęcia o randze gatunku, u źródeł których leży typ idealny (rzeczywisty lub nie), „są to pojęcia kryptonormatywne, a w każdym razie – arbitralnie regulujące zakres zastosowania nazwy gatunkowej” [Markiewicz 1965: 167]. Nie idąc zbyt daleko w tej (jak widać nie tylko) ponowoczesnej krytyce, warto zauważyć, że proces definiowania z samej swej natury zakłada esencjalizm, ponadindywidualną istotę tkwiącą w zjawisku. Aby więc uniknąć ukrytego wartościowania, które stoi za każdym naukowym gestem, tym mocniej należy podkreślać konstruktywizm i przygodność⁷ każdej genologicznej definicji, jej ideologiczne usytuowanie.

Co więcej, jak słusznie zauważa Derrida, zbiór gatunkowy jest ze swej natury nie-zamknięty, nie-dopełniony (*non-closure, non-fulfillment*) [1980: 212]. Oznacza to, że każdy utwór właśnie włączany w obręb korpusu jakiegoś gatunku, w tym samym momencie (*in the timeless time of the blink of an eye*) zmienia zupełnie ten zbiór. Modyfikuje cechy konieczne i wystarczające, na podstawie których dokonał się podział, co uniemożliwia utożsamienie zbioru sprzed włączenia danego utworu z tym już po amplifikacji [ibidem]. Ta struktura cech definicyjnych czy prototypowych⁸ (i stojąca za nimi organizacja kryteriów sterująca podziałem) pozostaje w ciągłym ruchu, a każde jej uchwycenie czy ustabilizowanie jest (trochę jak u Bergsona) jakimś zafalszowaniem dynamicznego życia. Dlatego choć nie ma tekstu bez gatunku, to nie można w tym wypadku mówić o przynależności, co dobrze oddaje angielskie *participation without membership/without belonging*. Stanowisko francuskiego dekonstrukcjonisty podbudowane jest

⁷ W znaczeniu, jakie nadaje temu terminowi Rorty, np. w rozprawie *Przygodność, ironia i solidarność*.

⁸ Derrida, oczywiście, nie pisał o żadnej strukturze cech. Według niego gatunkowość jest określona przez cechę (właściwie *re-mark*), która ani nie należy do dzieła, ani nie jest zupełnie zewnętrzna względem niego [Derrida 1980: 211].

antyesencjalistyczną krytyką klasyfikujących pojęć genologicznych, które (zgodnie ze swoim rodowodem) mają użytkowników swoją naturalnością, przyrodniczą autonomią, podczas gdy gatunki, klasy czy (najbardziej niewygodne, anglosaskie) *modes*⁹ to struktury heterogeniczne, zbudowane z płynnych i nachodzących na siebie elementów pochodzących ze „światów” literatury, teorii, historii, kultury itp. [Derrida 1980: 207].

Ostatni błąd genologicznej praktyki związany jest z klasycznym problemem koła hermeneutycznego, który już na początku XX stulecia związły ujął Günther Müller:

Dylemat każdej historii gatunku literackiego na tym polega, że nie możemy rozstrzygnąć, które utwory do niego należą, nie wiedząc, co jest istotą gatunkową, a zarazem nie możemy też wiedzieć, co tę istotę stanowi, nie wiedząc o tym, czy ten lub inny utwór do gatunku należy [cyt. za: Markiewicz 1965: 166].

W praktyce badawczej wspomniany dylemat przeobraża się w zjawisko iluzji predefinicji. Zbudowana definicja udaje bowiem, że jest pierwotna względem swoich okazów, pomimo że procedura badawcza zwykle przebiega odwrotnie: najpierw grupuje się podobne pod jakimś względem dzieła, aby dopiero później wyabstrahować z nich *differentia specifica*¹⁰. Wszakże, jak wskazuje Müller, poprzedzający definiowanie wybór dokonuje się już wedle roboczej definicji, postępuje podług jakichś kategorii, Gadamerowskich przesądów. Niebezpieczeństwo polega na tym, że wyodrębnione w takim procesie cechy wysuwa się na czoło definicji, są rdzeniem gatunku, co przecież stanowi nieuchronny skutek założonego kryterium doboru¹¹. W konsekwencji cały przeprowadzony przez badacza wywód zaczyna przypominać samopotwierdzającą się hipotezę.

Ahistoryczny esencjalizm i iluzja predefinicji ostatecznie nie muszą być traktowane jako coś błędnego, ani nawet szkodliwego – zwłaszcza jeśli zostaną wyzwolone z okowów normatywnego preskrytywizmu. Trzeba

⁹ Trudne do oddania w języku polskim pojęcie ponadgatunkowe, w języku polskim oddawane (coraz częściej) przez sufiks -ość, np. satyryczność (*the satiric mode*), ironiczność (*the ironic mode*), dydaktyczność (*the didactic*), paraboliczność itp.

¹⁰ Niektórzy genologowie (z tzw. *orientacji ejdetycznej*), świadomi tego ograniczenia, jawnie rozpoczynają swoje badania od analizy definicji lub typów idealnych, aby wyabstrahować z nich istotę danego gatunku [Bartoszyński 2000: 9; Markiewicz 1965: 166–167].

¹¹ Na problem ten w kontekście *science fiction* zwraca uwagę Jolanta Tambor [1990: 15–16].

jednak mocno podkreślić, że definiowanie gatunku jest praktyką nie tylko konserwującą, ale wręcz konserwatywną. Wzorzec gatunkowy zostanie potraktowany przez niewyspecjalizowanego czytelnika jako bezpieczny schemat interpretacyjny, przez postmodernistycznego artystę jako anty-model dla własnej, hybrydycznej twórczości, ale dla historyka literatury siatka lub hierarchia genologiczna pozostaje opresyjna. Sprowadza Inne do Tego Samego, wyznacza gatunki uświęcone przez tradycję, a ignoruje te, które z jakiegoś powodu nie wykształciły własnej nazwy (albo w epoce, albo w późniejszym dyskursie). I nie chodzi tu wyłącznie o utrzymanie unikatowego, wyjątkowego charakteru każdego tekstu literackiego, ale o wypracowanie jak najbardziej precyzyjnych narzędzi i o rewizję tych zaczerpniętych z tradycji. Właśnie w kontekście gatunków literackich Henryk Markiewicz pisał:

W swojej jedyności, w swoich cechach niepowtarzalnych nie jest ono [pojedyncze dzieło literackie] bezpośrednio dostępne opisowi naukowemu (co zresztą wynika z ogólności znaczenia każdego wyrazu, nie tylko terminu naukowego). Możemy je ująć poznawczo tylko pośrednio – wyznaczając jego kształt poprzez możliwie gęstą, a cienko utkaną siatkę pojęć ogólnych [Markiewicz 1965: 176].

Postulat przepisania historii literatury polskiej¹² podług nowych genologicznych kryteriów pojawia się u coraz większej rzeszy badaczy. Skupieni zwłaszcza wokół krytyk mniejszościowych, wskazują oni na analogiczne, uwieńczone sukcesem anglosaskie projekty [Iwasiów 2000: 33–46; Ritz 2000: 47–53]. Nie trzeba szukać aż daleko. Wystarczy tylko przeprowadzić eksperyment myślowy. Potraktowanie wczesnych dzieł Orzeszkowej jako powieści tendencyjnych, choć zgodne z intencją autorki i świadomością epoki, wpycha interpretatora w określone procedury analityczne. Ale wystarczy narzucić tym samym dziełom perspektywę współczesną i określić je mianem powieści kobiecych pozytywizmu, a okaże się, że toporne dzieła Orzeszkowej nabiorą nagle pojętych kształtów.

Przywołanie kategorii i nazwisk związanych z tzw. *zwrotem kulturowym* lokuje wspomniane rozwiązania w odpowiednim kontekście. Wydaje się

¹² Która zwłaszcza w tradycyjnym polskim literaturoznawstwie jest też historią gatunków. Wystarczy przejrzeć klasyczną serię *Wielkiej historii literatury polskiej* PWN, w której oprócz uporządkowania wedle autorów, dominuje opis podług rodzajów i gatunków literackich.

bowiem, że właśnie kulturowa teoria gatunku pozwala wykroczyć poza hegemoniczny i autorytatywny dyskurs tradycyjnej genologii, umożliwia otwarcie go na to, co stłumione, odmienne. Oczywiście, kontekst społeczny czy kulturowy w myśleniu o gatunkach nie jest niczym nowym – wystarczy spojrzeć na otwierający ten artykuł cytat ze Skwarczyńskiej albo przyjrzeć się wspomnianej genologii podkreślającej aspekt komunikacyjny [np. Gajda 1993: 255, 260] czy koncepcji *genrów* mowy [Wierzbicka 1983; Wierzbicka 1986; Witosz 2005: 49–57]¹³. Kulturowa teoria odróżnia się od wspomnianych pomysłów innym zapleczem teoretycznym i odmiennym rozmieszczeniem akcentów. Wspomniane wcześniej teorie sprowadzają kategorię kultury do kontekstu, który trzeba znać, aby zrozumieć daną wypowiedź, do kompetencji komunikacyjnych niezbędnych w celu przeprowadzenia fortunnego aktu mowy. Chociaż pojawiają się w nich także aspekty wartościowania czy próby zrozumienia danej społeczności właśnie za pośrednictwem danego gatunku [np. Wierzbicka 1983: 137; Bartmiński 1998], to priorytetem pozostaje: w planie teoretycznym – sposób istnienia i konceptualizowania gatunku, a w planie empirycznym – definiowanie i ustalanie warunków efektywnej komunikacji [Gajda 2009: 137–139].

Zarówno Roma Sendyka, reprezentująca krakowską szkołę teoretyczną, jak również zespół pod kierunkiem Agnieszki Karpowicz, złożony z członków Instytutu Kultury Polskiej UW, a więc dwie główne instytucje promujące obecnie kulturową genologię – w mniejszym lub większym stopniu odwołują się do koncepcji gatunków mowy Bachtina z lat pięćdziesiątych XX wieku.

Rosyjski teoretyk traktuje gatunki jako typy wypowiedzi i kładzie nacisk na ich językowo-komunikacyjny charakter [Bachtin 1986: 188–189]. Co

¹³ Listę tę można by mnożyć, żeby wspomnieć „obraz świata” [np. Bartmiński 1998, 2012; Gajda 1993: 245], wartości wypływające z gatunku [Niebrzegowska-Bartmińska 2012], aspekt poznawczy czy (gdzie indziej) element kulturowy [Gajda 2009: 139–140; Wojtak 2004: 16]. Warto jednak dokonać pewnego rozróżnienia. W dawnych klasyfikacjach „aspekt kulturowy” funkcjonował jako kolejna cecha, która pozwalała na określanie gatunku (taka perspektywa teoretyczna dominuje także w inicjatywach powołujących się na kulturowość [Burzyńska-Kamieniecka 2012]), w kulturowej teorii chodzi raczej o punkt wyjścia i dojścia badania – o stwierdzenie, dlaczego dana kultura wykształciła dany gatunek i co dany gatunek mówi o danej kulturze. Przy czym ustalenia te mają charakter ogólniejszy, wykraczają poza sytuację pragmatyczną czy komunikacyjną, a odnoszą się do „dużych” jednostek historycznych, jak epoka czy formacja.

ważne dla kulturowej teorii, Bachtin pokazuje również, że „bezpośrednio, subtelnie i sprawnie odzwierciedlają one wszystkie zmiany, jakie zachodzą w życiu społecznym” [Bachtin 1986: 190], są jak „pasy transmisyjne od historii społeczeństwa do historii języka” [ibidem]. Zwłaszcza gatunki wtórne (czyli złożone z prostszych i wcześniejszych gatunków prymarnych), które tracą bezpośrednio odniesienie do rzeczywistości komunikacyjnej, dzięki swej językowej naturze utrzymują: „obustronną relację z ideologią i światopoglądem” [Bachtin 1986: 188]. Obustronną, gdyż gatunki to nie tylko wypowiedzi, które powstały w procesie historycznego kształtowania się – są więc produktem danej kultury, zawierają w sobie swoisty gatunkowy obraz świata – ale także wtórnie na tę kulturę oddziałują, przekształcając ją od środka.

Kulturowa teoria, świadomie konstruktywistyczna i prezentystyczna (co bynajmniej nie zakłada niewrażliwości na kontekst epoki) podąża tropem takich klasyków genologii jak Brunetière czy Tynianow. Zainteresowana przemianami historycznymi, zainspirowana ewolucją i kanonizacją gatunków, nie poprzestaje jednak na immanentnym rejestrowaniu zmiany. Próbuje zrozumieć, dlaczego dany typ wypowiedzi pojawił się właśnie w danym momencie historycznym i dlaczego przyjął właśnie taką formę. Konstruowany przez badacza typ wypowiedzi zostaje w jej ramach potraktowany jako odpowiedź na potrzeby i lęki określonej formacji kulturowej; potrzeby i lęki, które stają się punktem dojścia genologicznych analiz. Jak pisze Sendyka, w ten sposób pokusa definiowania zostaje porzucona „na rzecz opisu, synkretyzm na rzecz analizy historycznej, ujmującej ewolucyjny charakter swego obiektu i kontekstowe uwarunkowania rządzące jego specyfiką” [Sendyka 2012: 274]. Nie jest ważne, co dokładnie zostanie zaliczone do gatunku (w tym sensie bliżej kulturowym opisom do tradycji kognitywnej). Liczy się bowiem, w jaki sposób nowatorski językowy chwyt, innowacja na jakimś gatunkowo relewantnym poziomie, zostaje sfunkcjonalizowana i co pośrednio mówi o formacji kulturowej danego czasu.

Jak kulturowa teoria przekłada się na problemy związane z wczesną fantastyką naukową? Zamiast powodzi dwudziestowiecznych definicji, zamiast dramatycznych (i naukowo podejrzanych) prób przykrawania ich do bazy materiałowej, zaczynam od prostego stwierdzenia faktu, że w polskim pozytywizmie na marginesach twórczości wielu pisarzy pojawia się nowe zjawisko. Oto na kartach opowiadań i powieści takich pisarzy, jak: Prus,

Wiśniowski, Umiński czy Bałucki, zaczynają gościć motywy fantastyczne (tzn. budzące zdziwienie u bohaterów i czytelnika), zwykle związane jednak ze sferą naukową lub techniczną (oczywiście w rozumieniu dziewiętnastowiecznym). Te zjawiska, które dałoby się sprowadzić do cudowności charakterystycznej dla baśni czy utopii, funkcjonują w opowieści w zupełnie inny sposób. Ich istnienie zostaje objaśnione za pomocą naukowego lub pseudonaukowego stylu, który zmienia swoją pierwotną funkcję. Jak pisał Bachtin, zapożyczony „styl [...] niweczy albo modyfikuje dany gatunek” [Bachtin 1986: 189], dlatego tę językową innowację chciałbym uznać za wyznacznik nowego typu wypowiedzi, nowego gatunku¹⁴.

W literaturoznawstwie dobrze zdomowił się termin *fantastyka naukowa*, który w części pokrywa się z opisywanym przeze mnie zjawiskiem, dlatego też postanowiłem określić te dzieła właśnie jako polską fantastykę naukową drugiej połowy XIX wieku (aby zająć się również dziełami tych pisarzy, którym nie w smak byłaby zbyt wąska nazwa epoki). W tym momencie można odrzucić cechy definicyjne, jakie pojawiały się w ahistorycznych definicjach (np. przeniesienie akcji do przyszłości albo motyw podróży kosmicznej). Przedmiot naszych badań to przecież gatunek zrelatywizowany historycznie i kulturowo, wciąż nie-zamknięty na nowe zjawiska (np. na powieści o mediumizmie, który miał naówczas ambicje naukowe).

Druga połowa XIX wieku to czas scjentyzmu, prymatu nauki, zerwanie z poromantycznym uwielbieniem tego, co nieokreślone, niepoznawalne, obce oświeceniowemu rozumowi. Ta atmosfera przekłada się także na projekty literackie. W publicystyce lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dominuje pogląd, że pisarz powinien się stać bezstronnym naukowcem. Jedynie łącząc natchnienie z wiedzą, artysta jest w stanie przebadać, zdiagnozować i opisać skomplikowane zjawiska społeczne. To właśnie pozytywistyczna krytyka literacka chętnie wykorzystuje język socjologii, psychologii czy przyrodoznawstwa podczas oceny dzieł artystycznych. Powieść eksperymentalna Zoli jest tylko jedną z oznak szeroko zakrojonego projektu unaukowiania sztuki, przejawem marzenia o obiektywnych wartościach poznawczych płynących z działalności artystycznej.

¹⁴ Opisywanie zdarzeń fantastycznych z użyciem poetyki charakterystycznej dla pracy naukowej to znak rozpoznawczy kilku polskich definicji [Handke 1969; Niewiadomski, Smuszkiewicz 1990: 282–283].

W tym kontekście staje się jasne, że styl naukowy przeniesiony na pole fikcji literackiej *sensu stricto* rozświetla podstawowe dla formacji potrzeby i lęki związane z poznawalnością świata. Peryferyjny i re-konstruowany gatunek zaprowadził nas do centrum znaczeniowego epoki. W omawianych powieściach styl naukowy nie służy bynajmniej do opisanie i uporządkowania rzeczywistości, nie stosuje się go, aby w obiektywny sposób poinformować fachowców o zmianach w obrębie danej dyscypliny. Został użyty, aby z jednej strony, umożliwić snucie jakiegokolwiek fantazji uprawnionej naukowym prawdopodobieństwem, z drugiej – sprowadzić tajemnicze fenomeny do tego, co znane i bezpieczne, spacyfikować niesamowite, tak niebezpieczne dla pozytywistycznej doktryny.

Brakuje miejsca w niniejszym opracowaniu na analizę tematyczną, strukturalną i komunikacyjną tych tekstów¹⁵, dlatego przejdę od razu do wniosków. Na każdym z wymienionych poziomów powtarza się pewien schemat, który polega na ograniczaniu i deprecjonowaniu fantazji. Umieszczanie opowieści w ramie kompozycyjnej snu lub hipnozy, która podaje w wątpliwość „prawdziwość” opisywanych zdarzeń; znikanie fantastycznych przedmiotów na końcu opowieści; „karanie” śmiercią lub obłądzeniem szalonych naukowców, którzy zbliżają się do poznania niesamowitego; wszędobylski dydaktyzm i moralizatorstwo nakłaniające do poprzestawania na małym i swojskim; ostrożny, zwłaszcza w porównaniu z tradycją anglosaską, minimalizm fantastyczny, dodatkowo ograniczony opisem pełnym nieobrazowych liczb; eliminacja ambiwalentnej oceny postępu, niesproblematyzowanie etycznie podejrzanych wpływów techniki na życie ludzkie; i nade wszystko – niekończenie powieści fantastycznonaukowych, nierealizowanie pomysłów szeroko opisanych w notatkach, spychanie ich do roli niepoważnej literatury dla dzieci i młodzieży.

Jak widać, fantastyka naukowa mogła się narodzić wyłącznie w pozytywizmie: czasie scjentyzmu, minimalizmu poznawczego, postrzegania pisarza jako naukowca. Jednak w gatunkowym obrazie świata jest coś więcej: występuje pragnienie przekroczenia redukującej siły rozumu, istnieje potrzeba wykroczenia poza Comte’owskie odrzucenie wszystkiego, czego się nie da zbadać. Niestety, fantazja musi zostać stłumiona przez racjonalną, peryferyjną i optymistyczną narrację o postępie. Potwierdzają to teksty pu-

¹⁵ Więcej na ten temat: Makuch 2013a: 205–227; 2013b: 83–96.

blicystyczne i psychologiczne z lat siedemdziesiątych XIX wieku, w których fantazjowanie skojarzono z tym, co egotyczne i nieużyteczne, nieokrzesane i szalone, w najgorszym sensie tego słowa – romantyczne, słowem – niebezpieczne dla pozytywistycznej *episteme* [por. Makuch 2013b]. Fantazja musi zostać stłumiona, ale fantazja rozumiana jako wyraz indywidualnej potrzeby transcendowania nie może zniknąć. Polska fantastyka naukowa, rozumiana jako kulturowa wypowiedź, staje się symptomem powrotu wypartego, tekstem, na którym zapisano walkę dwóch elementów tej kultury: tego zachowawczego i ograniczającego, który Greenblatt określa jako *constraint*, i tego zapowiadającego zmianę, możliwość przekroczenia stanu zastanego – *mobility* [2006: 145 i następane].

To właśnie kulturowa teoria gatunku umożliwia nam skonstruowanie „gęstej, a cienko utkanej” siatki genologicznej, która nie tylko zakonserwuje to, co pozostawało w nazwanym i poszatkiwanym centrum, ale też wyemancypuje nieokreślone marginesy pozytywistycznego dyskursu, na których zapisano bardzo modernistyczne, podszyte lękiem pytanie: czy wraz z nowoczesnością nie tracimy czegoś bardzo cennego?

Bibliografia

- Bachtin M., 1986, *Problem gatunków mowy*, [w:] idem, *Estetyka twórczości słownej*, D. Ulicka (tłum.), Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 348–402.
- Balbus S., 2000, „Zagłada gatunków”, [w:] W. Bolecki, I. Opacki (red.), *Genologia dzisiaj*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 19–32.
- Barthes R., 1992, *Teoria tekstu*, [w:] H. Markiewicz (red.), *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 2, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 190–208.
- Bartmiński J., 1998, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] B. Boniecka, J. Bartmiński (red.), *Tekst. Problemy teoretyczne*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 9–27.
- Bartmiński J., 2012, *Jak opisywać gatunki mowy?*, [w:] A. Burzyńska-Kamieniecka (red.), *Język a kultura*, t. 23, *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, Wrocław: Wydawnictwo UW, s. 13–32.
- Bartoszyński K., 2000, *Wobec genologii*, [w:] W. Bolecki, I. Opacki (red.), *Genologia dzisiaj*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 6–18.

- Bednarek Z., 2013, *Kategorie genologiczne ortogatunku, paragatunku i metagatunku*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2 (20), s. 111–123.
- Burzyńska-Kamieniecka A. (red.), 2012, *Język a kultura*, t. 23, *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, Wrocław: Wydawnictwo UW.
- Cudak R., 2007, *Rzut oka na polską genologię literacką*, [w:] D. Ostaszewska, R. Cudak (red.), *Polska genologia literacka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 13–41.
- Croce B., 1961, *Zarys estetyki*, przekład zbiorowy, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Definition of science fiction*, [hasło w:] *Wikipedia. The free encyclopedia*, http://en.wikipedia.org/wiki/Definitions_of_science_fiction [23.07.2014].
- Derrida J., 1980, *The law of genre*, A. Ronell (tłum.), <http://emc.english.ucsb.edu/emc-courses/genre-colloquium-2013-2014/articles/Derrida.Law.of.Genre.pdf> [23.07.2014].
- Gajda S., 1993, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX w. Współczesny język polski*, Wrocław: Wiedza o kulturze, s. 255–268.
- Gajda S., 2009, *Gatunki wypowiedzi i genologia*, [w:] Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała (red.), *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*, Rzeszów: Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocławskie Towarzystwo Oświatowe, s. 135–146.
- Génette G., 1992, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, [w:] H. Markiewicz (red.), *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 4, cz. 2, A. Milecki (tłum.), Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 107–154.
- Greenblatt S., 2006, *Kultura*, [w:] idem, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, A. Rajca-Salata (tłum.), Kraków: Wydawnictwo Universitas, s. 145–156.
- Handke R., 1969, *Polska proza fantastyczno-naukowa. Problemy poetyki*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Iwasiów I., 2000, *Gatunki i konfesje w badaniach „gender”*, [w:] W. Bolecki, I. Opacki (red.), *Genologia dzisiaj*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 33–46.
- Makuch D., 2013a, *Spotkanie z Obcym – zmyślenie ograniczone w powieści „W nieznanne światy” Władysława Umińskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”, R. 6 (48), s. 205–227.
- Makuch D., 2013b, *Fantastyka naukowa polskich pozytywistów – szczególnie trudna ewolucja gatunku*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1, s. 83–96.
- Markiewicz H., 1965, *Rodzaje i gatunki literackie* [w:] idem, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, rozdz. V.

- Niebrzegowska-Bartmińska S., 2012, *Miejsce wartości w opisie gatunków mowy*, [w:] A. Burzyńska-Kamieniecka (red.), *Język a kultura*, t. 23, *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, Wrocław: Wydawnictwo UW, s. 33–41.
- Niewiadomski A., Smuszkiewicz A., 1990, *Leksykon polskiej literatury fantastyczno-naukowej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Ritz G., 2000, *Gatunek literacki a gender. Zarys problematyki*, [w:] W. Bolecki, I. Opacki (red.), *Genologia dzisiaj*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 47–53.
- Sendyka R., 2012, *W stronę kulturowej teorii gatunku*, [w:] R. Nycz, M. P. Markowski (red.), *Kulturowa teoria literatury*, Kraków: Wydawnictwo Universitas, s. 249–285.
- Skwarczyńska S., 1965, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, cz. 5, *Rodzaj literacki A. Ogólna problematyka genologii*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Tambor J., 1990, *Język polskiej prozy fantastyczno-naukowej*, Katowice: UŚ.
- Tynianow J., 1978, *Fakt literacki*, F. Feliksiak i in. (tłum.), Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- White H., 2003, *Anomalies of Genre: The Utility of Theory and History for the Study of Literary Genres*, „New Literary History”, vol. 34, no. 3, s. 597–615.
- Wierzbicka A., 1983, *Genry mowy*, [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), *Tekst i zdanie*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 125–137.
- Wierzbicka A., 1986, *Analiza lingwistyczna aktów mowy jako potencjalny klucz do kultury*, [w:] A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz (red.), *Problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 103–114.
- Witosz B., 2004, *Gatunek – sporny (?) problem najnowszej refleksji tekstologicznej*, [w:] J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura (red.), *Akty i gatunki mowy*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 238–258.
- Witosz B., 2005, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

The advantages of the cultural genre-theory in the literary history
with Polish nineteenth science fiction as an example

SUMMARY

Author using nineteenth century science fiction as an example tries to convince that the genre studies after cultural turn could be very effective for Literary History. Firstly he analyzes two traditional branches of genre theory: the structural and

cognitive one. As he shows both turns out problematic due to their assumptions and their erroneous practice research. The cultural genre-theory overcomes all this obstacles. Researchers repeat after Bachtin that a genre is a kind of an utterance about fears and needs of the society. Thanks to its constructivism and appreciation of the historical context the cultural genre-theory go beyond the hegemonic and authoritative discourse of the traditional genology and provides the tools needed to understand „the positive state of mind”.

Key words: genre, cultural studies, science fiction, literary history